

## WYJAZD ZIMOWY KW POZNAŃ NORWEGIA 2007

Lodowy rejon wokół norweskiego Rjukan zaczął zaprzętać nasze głowy już pod koniec zeszłego roku. Opóźniony start zimy i kłopoty z rezerwacją noclegu spowodowały jednak, że ostatecznie znaleźliśmy się tam w dopiero w połowie marca. Pierwsze dni naszego pobytu były dosyć ciepłe – nie na tyle, żeby lodowe sople odeszły w zapomnienie, jednak na tyle, że czasem płynąca woda wpadała w rękawy. Kiedy już pogodziliśmy się z myślą, że po prostu spóźniliśmy się o tydzień paradoksalnie ostatniego dnia naszego pobytu, po porannej wichurze tak silnej, że aż trzęsącej naszymi domostwami temperatura spadła znów poniżej zera, co podważyło naszą tezę o skończonej zimie. Należy chyba zatem wierzyć przewodnikowi, że sezon zaczyna się z końcem listopada i trwa do początku kwietnia a okresy gorszej (czyli cieplejszej) pogody mogą przytrafić się w dowolnej chwili sezonu (ten rok świadczy o tym dobitnie – warunki zrobiły się dopiero pod koniec stycznia).

Jeśli chodzi o noclegi najkorzystniejszym chyba finansowo rozwiązaniem jest wynajęcie domków na campingu „Rjukan Hytte- og Caravanpark”. Niemniej jednak to i tak koszt rzędu 50-70 zł za osobonoc w zależności od wielkości domku. Dodatkowo konieczna jest rezerwacja z dużym wyprzedzeniem, by nie obudzić się na tzw. „lodzie” (sic!) kiedy jedyną możliwością zanocowania będzie „wszystkomający” ale „wcalenietakitani” hotel. Z kolei wczesna rezerwacja – wiadomo – może skutkować wstrzeleniem się w niepogodę. Domki na wyposażeniu mają wszystko co potrzeba – wystarczy zabrać ze sobą jedzenie, które w Norwegii jest 2-3 razy droższe niż w Polsce.

Na liście uczestników wyjazdu znaleźli się ostatecznie: Agnieszka Zapotoczna (niezrzeszona), Jagoda Adamczyk-Ceranka, Kuba Ceranka, Jarosław Żurawski, Marcin Woźniak, oraz piszący te słowa Błażej Ceranka (wszyscy KW Poznań). Podczas kilku dni wspinania pokonaliśmy kilkanaście lodospadów, w tym trzy wielowyciągowe. Ze względu na to, że paru uczestników wyjazdu stawiało swe pierwsze kroki w lodzie, wspinaliśmy się w dużej mierze na drogach krótkich, jednowyciągowych, pokonywanych nieraz wielokrotnie, coraz trudniejszymi wariantami. Dzięki temu mogliśmy się skupić na technicznych trudnościach bez dużego zaangażowania wytrzymałościowego. Dłuższe, kilkunastometrowe drogi (Lettvan, Fabrikkfossen), które pokonaliśmy były raczej proste – miały przede wszystkim nauczyć sprawnego poruszania i zakładania stanowisk w lodzie.

Najlepsze warunki panowały w rejonach położonych najwyżej: Krokan, gdzie spędziliśmy cały dzień i pokonaliśmy właściwie wszystkie ciekawsze, istniejące lodospady (jednowyciągowe); oraz Kong Vinter leżący dość daleko od Rjukan, co skutkowało mniejszym ruchem wspinaczkowych a co za tym idzie „niepodziabany” lodem (pokonaliśmy tam jeden trudny, prawie 100-metrowy lodospad, kończąc go już po zmroku). Szkoda, że rejon Kong Vinter „odkryliśmy” ostatniego dnia wspinania – kryje on w sobie duży potencjał (nawet na nowe drogi) i zaskakuje jakością lodu, której powodem jest mała ilość wspinaczy w tej okolicy. Tu pewna uwaga na temat wycen – napotkany bywalec Rjukan zapytany, jak się mają wyceny





do skali „podziabania” lodu stwierdził, że lód jest „podziabany” w każdym popularnym rejonie świata a stopień trudności podany w przewodniku powinien odpowiadać warunkom lodowym jakie panują przez większość sezonu a nie być wyznacznikiem tylko dla kilku pierwszych na danej drodze. No cóż – taka jest specyfika lodowego wspinania – jakość i stan lodospadu po którym się wspinamy, może zmieniać się w tak dużych granicach, że przewodnikowa wycena jest tylko pewnym przybliżeniem jego trudności. Na pewno godne polecenia są też rejony: Upper Gorge i Vemork Brigde, które oferują głównie 2-3-wyciągowe trudne wspinanie. Niestety nie udało nam się podejść pod klasyk Rjukan: trzywyciągowy Trappfoss WI4 – nie pozwolił na to stan strumienia, którym prowadzi podejście. W tej okolicy ciekawszymi łupami stały się: Vemorkbruffos Ost i Vest – 60-metrowe strome lodospady leżące po obu stronach mostku prowadzącego do fabryki/muzeum Vemork. To tutaj też znajdują się światowe „ekstremy” dla koneserów: Lipton WI7 i Juvsoyla WI6 – ogromne wiszące sople. Odwiedziliśmy również rejon Ozzimosis z estetyczną lodową kurtyną o tej samej nazwie oraz kilkanaście nie za trudnymi drogami – rejon raczej mały – w sam raz na połowę dnia.

Działalność poszczególnych zespołów wyglądała następująco:

Jagoda i Błażej:

- Lettvan WI2 - wielowyciągowa
- Fabrikkfossen WI3 - wielowyciągowa
- Bullen WI3
- Swingfoss WI4
- Gausdalfossen WI4

Kuba i Agnieszka:

- Lettvan WI2 - wielowyciągowa
- Fabrikkfossen WI3 – wielowyciągowa
- Bullen WI3
- Swingfoss WI4

Kuba i Błażej:

- Minidysken WI3
- Kjokkentrappa WI4
- Jomfrau WI4
- Ozzimosis WI4
- Forerkomiteen WI4 - wielowyciągowa

Jarek i Marcin:

- Lettvan WI2 - wielowyciągowa
- Minidysken WI3
- Fabrikkfossen WI3 - wielowyciągowa
- Bullen WI3
- Gausdalfossen WI4
- Ozzimosis WI4
- Forerkomiteen WI4 - wielowyciągowa
- Vemorkbruffos Ost WI4
- Vemorkbruffos Vest WI5

Błażej Ceranka

